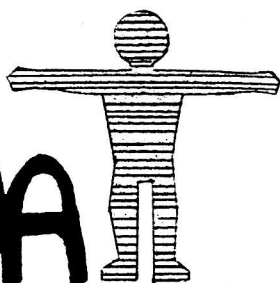


SZTUKA OSOBOWA



PISMO PROGRAMOWE

WROCŁAW - 1998 - ROK VIII

OSOBA-ZNAK-ESEJ

± MIESIĘCZNIK

ZAWARTOŚĆ NUMERU

- 1 Monika Bławat (poezja) - "-----"
- 2 SŁOWA EWANGELII - św. Mk 16, 19-20
- 3 Agnieszka Izbielska (poezja) - "-----"
- 3 Monika Bławat (poezja) - "DZIECI ZAPOMNIANE"
"WIECIOREM"
- 4 Henryk Molniak (poezja) - "WOBEC ŁOSOWEGO"
"OKIENKO"
- 5 Ryszard Chodiko (esej) - "AWANGARDOWA HARMONIA CHAOSU?
(CZARNY POTOK) LEOPOLDA BUCIKOWSKIEGO"
- 10 VARIA
- 10 NOTA AUTORSKA

MONIKA BŁAWAT

cisza
podkreślana świergotem wiosny
stuk, szelest
przeciskają się kroki

czementarz

stopiony w zieleni przed-wieczoru
ptak
wygasłe ciała rozsiane
tyją nagrobkami

hałas
podkreślany świergotem wiosny

[illegible]

"WIECZOREM"
uniesienie
ponadczasowo
jakby egzystujące
słodkiej rozkoszy
w nieważkości
ciąg faktów
nieważący
ja się śmieję
wieczorem do dna
poprzez noc senną
noc zmienną
humory moje
stany
formy
ja

WOBEC LOSOWEGO

wyjdź na swoje
nie gubiąc kluczyka
od wyjścia
całe życie szukamy zagubionych
ludzi zwierząt rzeczy
po wojnie skręcamy się
jak w ukropie
poszukiwacze podmiotowości
niewiele odnajdujemy
w zgłuszczeniu dookołnym
odrysk powtórnie
gubimy w niewieści
w niczym nie wychodzimy na swoje
we wszystkim odnajdujemy nicłość
inaczej w zageniuszkach
tu nikt nie znajduje
ani nie gubi niczego
w zageniuszkach wszyscy
umówili się na - tak -
wobec losowego
nikt nie przeemoże człowieka
tak ustawionego do życia
- żyć tu - to nie umierać
umierać to podwojem
podwoić powojem
raz na tym
raz na tamym świecie
zabłyśnie w oku gwiazda
pełna miłości
zabłyśnie miłość
pełna gwiazdistości

OKIENKO

po odejściu od życia
choćby na chwilę niewielką
na cień chwili
naciśniemy się słów
nasłowiemy cieni

po odejściu od życiowości
nie uwzględnia się
żadnych życzeń
ani w okienku na świat
z wyjątkiem prośby
o wybielenie sumienia

po odejściu od miłości
po wymiłowaniu każdej
komórki serca
nie nadajemy się do niczego
oprócz wpatrywania w niebo
oprócz nieboskłonności
do niepotrzebnych słów

AWANGARDOWA HARMONIA CHAOSU?

"CZARNY POTOK" LEOPOLDA BUCZKOWSKIEGO

"(...) trzeba mieć chaos w sobie,
aby porodzić gwiazdę tańczącą."

/Fryderyk Nietzsche: "Tako rzecze Zaratustra"/

Chaos ma tendencję samoporządkującą się, układa się w harmonię. Takie w Leopoldzie Buczkowskim, tak myślę, krył się potężny, dramatyczny instynkt kompozycji. Autor "Czarnego potoku" (1954) w naszej antynomicznej substancji odkrywał ład istnienia. To poszukiwanie ukrytej "symetrii" - wyższej harmonii w chaosie - pisarz powiązał z artystyczną refleksją nad niemożnością wysłowienia tajemnic bytu w uogólniającym wszystkie doświadczenia języku.

Buczkowski tropił nową formę pojemną - wychodząc poza konwencje estetyczne, wchodząc w strefy artystycznych eksperymentów. Rezygnował z gatunkowych i rodzajowych kanonów. Nie liczył się z gatunkowym "segregatorem", gdyż najważniejszy okazał się sam proces twórczy, pojmowany jako poszukiwanie rzeczywistości przeciw nicości, która podrywa zaufanie do miejsca człowieka na ziemi i we wszechświecie.

Kreacje z nicości

Jesteśmy w labiryncie sprzeczności. Autor "Wertepów" (1947) mnoży i wyszukuje wątpliwości bytu w odniesieniu do samego siebie. W jego prozie płynie intymny nurt - autobiografizmu i dramatyzmu. Kontaktujemy się bowiem z nowym, dramatycznym, gatunkiem progowym, z ponadfabularną i tragiczną parodią ambiwalencji.

Jak jest? Dlaczego? Istnieją, jak wiemy, dwie różne formacje intelektualne - ludzi, zadających pytanie: dlaczego? i ludzi pytających: jak jest? Pierwsi tworzą kreację pytającą o porządek świata. Drudzy, w dyskusji, dochodzą kwestii prawdy. U Buczkowskiego prawda mądrości mieści się w przestrzeni polifonicznej synchronii. Polega na równoczesnym respektowaniu sprzecznych obrazów i dwuznaczności, mówiących zarówno A, jak i nie - A. To, co groteskowe i to, co tragiczne - znajduje się tak blisko siebie, iż w każdej chwili może zamienić się miejscami. Względność leży tu u podstaw ludzkiej kondycji.

W kreacjach Buczkowskiego porządek zderzony zostaje z chaosem. Obowiązują nas równocześnie pytania: ja? i dlaczego? Pisarz, konfrontując przeciwieństwa, przekracza granice, które one tworzą. Kreuje taki świat idei i wyobraźni, w którym nikt nie jest posiadaczem prawdy. Dramat nas polega na tym, że często nie potrafimy zorientować się w biegu zdarzeń, zobaczyć konkretnej godziny na zegarze historii. W "erupcjach" Buczkowskiego rozczarowanie doświadczeniami historii rodzi tragiczną mądrość - jak i ironię degradującą każdą sztuczną wielkość.

Człowiek w czasie "ciemności" historii, jak i w sytuacji każdego zagrożenia życia, poszukuje kryjówek dla siebie. Wprawdzie w tych kryjówekach nadzieja nie znika bez reszty, ale maleje do tego stopnia, że staje się tylko nadzieją przetrwania za ochronnymi warstwami: "całą noc trzeba będzie chodzić i szukać ich w piwnicach. Przez sekundę widać było twarze żydowskie, gasisz latarkę i zaczy-

6 na się macanie. Ja nie spuszczałem z oczu ruchów. Pod pianicami porobili jamy i chodzą o to, żeby ich zlać w drodze do tych jam." "Mrok padał ciężarem, zachłystywał się zabunk. Łaknące jak chleba i zdrowia, kobiety czekały dnia, brały dzieci, trochę szmat i uciekały przed siebie, w pole. Tam ginęły, zastygały na śmierć z głodu i wyczerpania. Nocowały na miedzach, we wnętrzu spalonych czołgów lub w budach leśnych." "W fundamentach pod kuchnią była dziura królicza. Bańdziki jeszcze w śródleciu, w samą spiekotę słoneczną, rozszerzył siekaczem tę czarną jamę, o sytych ścianach. Glinę wynosił w koszyczku na grządki i rozsiewał po łobodzie. (...) Kweller wsunął się tyłem do jamy. Bańdziki postawił wiązkę na wylocie, ocenił prawdopodobieństwo balaganu na podłodze. Wyszedł." " "

Kryjówka to miejsce wolności załgnionej, wolności zatroskanej potrzebą chronienia siebie. Otwarta przestrzeń nadziei - to przestrzeń wolności zatroskanej potrzebą realizowania wartości. W kontekście sensu nadziei i wolności warto sięgnąć po dramat Sartre'a "Muchy" i porównać go z "Oresteją" Ajschylosa. Bardzo wymowne jest to porównanie. Bohater Sartre'a - Orestes - wie, że ład istnieje w kosmosie i w człowieku. Potrzebne jest prawo moralne, żeby ludzie mogli współistnieć. Sartre odrzuca pojęcie ładu i prawa moralnego w imię nieograniczonej wolności - pojętej jako wolność indywidualnego buntu. Ład i prawo moralne są niewolą. Podporządkowanie się im byłoby zamachem na własną godność. "Orestes" Ajschylosa kończy się hymnem na cześć ładu i praw moralnych. Erynie są matkami i opiekunkami życia. U Sartre'a Erynie rzucają się na Orestesa. Człowiek, który chciał być absolutnie wolny, chciał być bogiem, języczy niepludrko.

Buczkowski wie, jak jest konsekwencja buntu przeciw zasadzie bytu - po prostu chaos. Przez całe stulecie wierzyliśmy, że za pozornym chaosem zjawisk kryje się pewna logika - tyle że poznanie ludzkie jest zbyt mgliste i zawodne, by ją dostrzec. W dziewiętnastym wieku nauka ostatecznie porzuciła to przekonanie. A jednak antyczna tradycja muzycznego kosmosu - obejmującego i jednoczącego stateczny racjonalizm i ekstatyczny mistycyzm - przetrwała. To, co mogliśmy nazwać "wielkim tematem" - a więc wiara, że kosmos stanowi cudownie harmonijny system, kierowany przez Najwyższą Inteligencję i że człowiek ma w tym systemie swoje z góry wyznaczone i wiekiste miejsce - przenika całą zachodnią cywilizację, nawet jeśli w dobiegającej właśnie kresu epoce romantyzmu pełni rolę stłumionego "leitmotywu". Kiedy oficjalna kultura koncentruje się na tym, co ziemskie i indywidualne, wówczas impuls pojednania z uniwersalną całością staje się coraz bardziej esoteryczny. Impuls ów (...) znajduje z jednej strony ujście w kompozycjach dwudziestowiecznej awangardy; z drugiej strony, sam Wielki Temat jako taki żyje nadal w cieniu, co można by nazwać kulturą ludową o podłożu okultystycznym." " "

Autor "Oficera na niebezpiecznym" dokonuje w swoich kreacyjnych "erupcjach" rzeczy nieomal mitycznych. Przy pomocy kreatywnej wyobraźni próbuje opanować obcy żywioł - uczłowieczyć chaos, oświecić "ciemność" uniwersum, narzucić "rozbitanej ciemności" historii duchowe struktury. Forma artystyczna jest tutaj triumfem twórcy nad tworzywem; a dzieło okazuje się tym doskonalsze, tym bardziej "boskie" im bardziej oporne i rozbite jest samo tworzywo, w którym artysta-Niob wykuwa swoją formę bytu. Porównanie to jest o tyle umotywowane, iż Buczkowski większość swoich figur wyrzeźbił rzeczywiście w drzewie - w materii naturalnej.

W tak autentycznym dziele forma jest skonstruowana tak,

7 iż śmierć przestaje być śmiercią, okrucieństwo - okrucieństwem, a smutek - kamieniem. Dzięki czynowi wyobraźni nawet w świecie "Czarnego potoku" możemy być ludźmi, gdzie człowiek sprowadzony bywa do roli szcztura, a otoczenie jest ropiejącym wrzodem i wulkanem lęku:

"Kurzyła się jeszcze Szabasowa. Duszący dym wiał się przy ziemi. Dziecięce głosy dzwoniły rozpaczko koło kładki przy spalonej szkopie. W malej, wąskiej uliczce stały trumny. Kilko ludzi z łopatami i rozglądający się dookoła księżdz w brudnej komi. Na rowach leżały krowy z osmoloną sierścią, z wybaluszonymi oczyma, rzucając racinami przed siebie. Podwórza rozmokły od ładu. W błocie pościel, szkło z drobnych okien, bratruchy i blachy kuchenne. Czad ze zgrubu kuchni, podkopane jesienią. I tłącą się na sobie wełną biegły owce dzikim truchtem przez kostropate podwórza, pod majdan (...) Jesienny szkarłat czerwieni się za chałupami i na kieraciskach. (...) Ciria, przytulwszy dziecko, biegła - jeszcze widziała dale w błocie, łopuchy rzudziła. Pies rwał za nią rwałem, waruszony, język wywiesił na bok, uszy postawił. Biegli przez sianościecie lasu. Dziecko jak królik zduszony w worku, prężyło się i krzychało. Biegła ze ścięniętym sercem, spocona i gorąca. Nad fioletem leśnym krążyły wrony, wzbijając się wysoko i opadając pionowo, to znów wznosiły się z krzykiem ponad rozpięte na zachodzie słońce." " "

Porządek, chaos, znaczenie

Pragnienie "nagiego faktu" jako tragicznej prawdy, niechęć do literatury, której różne "piękności" zbladły, próba pisania "krwii życia" - to wszystko domaga się nowego języka artystycznego. Pamięć o okrucieństwach ludzkich szybko stygnie. Świat powraca szybko do taniego piękna i iluzji. Ale istnieje możliwość obiektywistycznego świadectwa. Buczkowski tragiczną wyonę prawdy faktów inkrukuje implorując wyobraźnię etycznej.

Zdaniem niektórych interpretatorów podstawową metodą twórczą Buczkowskiego "stał się chaos kompozycyjny": "Po-plątały się fakty, konflikty, postacie, hierarchia spraw i hierarchia ludzi. Nie ma początku, nie ma końca. Chaos staje się zorganizowanym porządkiem. (...) cała rzecz (poza nielicznymi wtrętami) prezentuje się jako stenogram świadomości bohatera - Heindla. Jest to relacja chaotyczna, bez dbałości o szczegóły, o porządek - warunek rozumienia. Pojawiają się w niej repliki, wtręty innych postaci. Dokonuje się stała reinterpretacja faktów, zdarzeń, ludzi. Potęguje się wieloznaczność, gdyż brak jest jednej świadomości porządkującej. Ten potok narracyjny jest wyrzuceniem całego ładunku lęku i grozy, a nie opowiadaniem o przeszłości." " "

Wypada jednak polemizować z taką diagnozą literaturoznawcy. Zasadą "ładu" jest właśnie opowieść o zagładzie przeszłości, o świecie wartości duchowych - wkrzeszonych w "czarnej beśni mroku". Buczkowski nawiązuje do mitycznej i dramatycznej walki światła i ciemności. Z kulturowych fantazmatów wywala energię etyczną. Tak jak w świecie mitów - ścierają się w "Czarnym potoku" siły i potęgi. Świat przedstawiony ujawnia dramatyczny charakter. Gra ciemnych potęg przebiega w szerególniej atmosferze udręki, lęku, smutku, przygnębienia, ale także podniecenia, i ekscytacji. Rzecz nawet można - mistycznego uniesienia. W istocie rzeczy Buczkowski posługuje się swoistym językiem symbolicznym. Uczucia i myśli wyraża tak jak doświadczenia zmysłowe.

8 "Z tej szkarpy widać było na południu, od strony Taleś-
ni, skaczące robaczki pocisków w czarnym zamazaniu. Nie
widać było twarzy coraz bardziej zbolących, przepalonych i
zmienionych na psio-bursucze, kulaki potnieją w zaciskach.
Snują się wspomnienia, myśl idzie do tyłu, wywołuje zabi-
tych, w ciśniecie ścian zaułków Szabasowej przemykają się
znajomi, wieki i pokolenia za nimi, jak w jaskini przepel-
nionej wrzawą języków i przekleństw, w zaułkach zaludnio-
nych pomordowanymi i zgrają rabusiów włóczących się po
długich korytarzach kahalu, krzyki dzieci zabijanych w be-
tonie wykwy. I gdy dowiekasz się w głębinę, coraz gęstrza
historia tego miasteczka - oto twarz dziada wychyla się
rankiem, oto ręce spracowane dotykają śliskiej i zimnej
powierzchni ziemi, przygarniają garść za garścią chleba
powszedniego i zmieszany gwar kobiet przy mazeltot, i za-
pomniany się - pieśń dochodzi:

Jedzie, jeee-dzie Tyd ubogi,

Siana nima, owies drogi...

(...)

Jedzie, jeeeedzie, koł mu zdycha,

A on za nim wół popycha...

Świeczki, płonące w pewnych odstępach czasu, rzucają
krótkie smugi światła na niektóre osoby i miejsca - w kwa-
dracie śnieżnym szybko przekliwał się wodonośz, żeby zdążyć
na szabas. A niebo grudniowe wspina się różowo jak bania
zasypana solą, mróz ściska od pięt do rąsy. Tłoczą się
grupy cieni na modlitwę wieczorną, w uliczkach jest ciem-
no, trzeba macać rękoma i przed światem macając w ciemności
ludzie idą na roraty - ach ty diable rogaty." 71

Buczkowskiego - jak sądzę - interesowało zagadnienie
sensu i ładu nie tylko w życiu - ale i w literaturze; ści-
ślej: w powieści - starej i nowej. Kiedyś powieść była ga-
tunkiem klasycznym, a była nim dlatego, że zakładała po-
rządek świata i wypowiedzi, zakładała powszechną harmonię.
"W powieści bowiem - jak pisze Michał Głowiński - wszystko
mogło być wyjaśnione i zinterpretowane: od najmniejszych
posunięć bohaterów do reguł rządzących społeczeństwem i
ludzkimi zachowaniami". A dalej: "Porządek w powieści kla-
sycznej był dany, był oczywisty". Ale i w tej dziedzinie
zmieniło się wiele. W powieści współczesnej porządek jest
nieodłączny od chaosu. Pisarz przestaje być wszystko wie-
dzącym demiurgiem, gdyż i świat nie przedstawia się już
twórcą jako harmonijny i w pełni wyjaśniony układ przy-
czyn i skutków (...). W pewnych wypadkach wprowadzenie
chaosu staje się istotnym zamierzeniem pisarskim (...) Cha-
os wiąże się z wątpliwością, które dotyczy nie tylko porząd-
ku świata, ale także możliwości poznawczych i możliwości
porządkujących literatury i jej języka. Wielki chaos nie
staje jednak naprzeciw harmonii powieści klasycznej. Lite-
ratura nie może opierać się jedynie na chaosie, jej warun-
kiem jest przyniesienie porządku. Jest to jednak porządek
intymny, mniej pewny siebie niż dawniej, powstający dopie-
ro w toku wypowiedzi, a nie dany z góry. Jego dramatyczne
spięcia z chaosem decydują o rozwoju prozy współczesnej,
decydują o kształcie powieści." 81

Tak więc przewyciężenie chaosu jest zadaniem literatu-
ry. Ona sama ma stanowić uporządkowany świat i w jakiejś
mierze ma przyczynić się do powstania ładu w tym świecie,
który odwarza i za który jest odpowiedzialna.

Autor "Kamienia w pieluszkach" doskonale zdawał sobie
sprawę, że po zapaści cywilizacji i kultury, po kompromi-
tacji duchowego "decorum" człowieka w czasie wojennych Mo-

9 cy - nie można już być "prostodusznym" opowiadaczem. O po-
szukiwaniu prawdy w świecie, w którym "karabin maszynowy
rozwał wszystkie stosunki między faktami", jako nowej
misji artysty i potrzebie nowego stylu, powiedział Buczkows-
ki w swoich najnowszych wyznaniach warsztatowych: "To nowy
styl, (...) zatrzymuje się równocześnie na duszy, ciele,
słuchu, wzroku, wszystkim (...)." 91 Nowy styl oznacza no-
we formy poznawania naszej egzystencji, w której roznosi
się "srebrny śmiech karabinów".

Badacze "miazgi" narracyjnej prozy Buczkowskiego pod-
kreślają najczęściej, iż świat Buczkowskiego jest światem
porozrywany przez jakiś kataklizm książek. "Buczkowski
buduje swoją prozę na związkach jednoczesnych i wielokrot-
nych, generalnie biorąc, synchronicznych. (...) Jego model
świata (...) ufundowany został (...) w kategoriach synch-
ronii, różnorodności i wymienności elementów przedstawi-
nia. (...) Proza Buczkowskiego proponuje nie tylko relaty-
wność rzeczy, lekturę ideologicznych kryzysów naszego cza-
su, ale także, co ważniejsze - inicjuje "kryzys" tradycy-
jnego widzenia tych samych rzeczy. Buczkowski przywrócił,
jak się zdaje, zapomnianą prawdę, iż o epoce świadczą tak-
że jej teksty, a nie tylko epoka o tekstach." 101. A zatem
- znaki czasów tragicznych, aby były rzeczywistą ekspresją
artystyczną i moralną, muszą zostać odkryte. Wypada na no-
wo zbudować nośne wehikuly myśli i mowy literackiej.

Refreniczne wizje roku

Ciemność, obłęd, śmierć - to obrazy - klucze szyfrujące
w prozie Buczkowskiego miejsca najistotniejsze. Motywy
ciemności i miejsc zamkniętych, ogrodzonych od świata
agresji kryjówek, schowków, zapadni, nor, powtarzają się
w powracających wizjach roku. Nawet światło jest nieodłą-
czną częścią "czarnego potoku". W mrocznej przestrzeni za-
kwestionowane zostają najszczytniejsze wartości humanizmu
- jego fundamentalne kategorie filozoficzne. W "Czarnym
potoku" zanurzamy się w pierwotny, zbarbaryzowany chaos -
jakby w heraklitejski żywioł. Z tej ciemnej rzeki egzysten-
cji wyłonić się mają z jej nurtów - po raz wtóry? - formy
rozumne.

Ale jeszcze myśl ludzka stapia się w prachaozie czasu
destrukcji życia z lękiem i obłędem. Przypadek obłędu jest
powszechny - choć różne są tutaj skale eskalacji szaleń-
stwa. Obłęd świata, wybitego z osi etycznej, pochłania ko-
lejne ofiary: "Gabe Gudel stawał najczęściej pod bramą ży-
dowskiego sierocinca, ustawicznie zaglądając pod pachę,
pod którą tkwiła słoma, pchał prawą rękę przed siebie z
zaciśniętą w garści jarmulką i mówił do głodnych dzieci: -
... A milczenie miasta? Kto z was zna milczenie miasta?
Komin jest milczącym miastem. Nym może być brzękiem żywego
miasta, ale milczące miasto jest bezdomne, bez czerwonej
luny światła, bez wiecznego płomienia Świętych Pańskich,
bez słowa..." 111 Trwa wdrażanie obłędu: "Idziemy, a za
nami wodniśta i lodowata świeżość niesie krzyk oszalałej
Cirli. (...) Na wiosnę wyjdzie zalajniowane bydło na mokre
pastwisko. Cirli, nakryta workiem, zacznie szukać wśród
pastuszków swego Chuncetke. Ach, rajską buczyną, gaju sto-
nogi! Cienki, rudawy świt poszerzał się nad mętym pagór-
kiem chmury, pod którą, na prawo dogasała luna, ale nie
było jaśniej koło nas, ciągle wisiało czarne sukno na
oczach i łzawiły powieki". 121

/.../ c.dn.

Ryszard Chodźko

sprostowanie:

Musimy przeprosić autora prozy pt. "Między redaktorem a cenzorem dialog o życia nędzy", zamieszczonej w nr poprzednim (57), za przekręcenie jego nazwiska w Nocie Autorskiej. Brzmi ono Jerzy ŻURKO, a nie Żwirko.

Serdecznie przepraszamy zatem czcigodnego Autora za ten błąd. Jednocześnie uściślamy, iż ta osoba jest autentyczna; ur. w 1956 roku. Jerzy Żurko jest dr socjologii i pracuje na Uniwersytecie Wrocławskim jako pracownik dydaktyczny.

prawa człowieka

Biada, biada ci Ameryko!, jeśli nie przestaniesz atakować biosymbiozę człowieka!

- Obecnie tzw. amerykański system militarny atakuje wybiurczo ludzi w biocybernetycznomentalny sposób bioprądem i uobecnianiem się złożonej obecności osób, w wielorakiej strukturze biofizycznej, łamiącej wewnętrzną spójność osoby. Ingerencja charakteryzuje się wprowadzaniem do mózgu alternatywnych myślami, nawet nieświadomemu człowiekowi, wtrącając się stale do zwykłych myśli człowieka... A także system amerykański warunkuje od swojej woli, coraz bardziej ruchy ciała. Stąd w sumie wielka powszechna aktywność człowieka... zadając wielu ludziom, drogą zdalną, cierpienia już nieobliczalne pod względem wielowarstwowości stosowanych tortur cielesnych i psychicznych... Wykluczając naturalny próg wytrzymałości struktury cielesno-duchowej człowieka!

Okupując coraz bardziej ludzką psychikę - system ten - wprowadzając w biosymbiozie własną wolę jako główną /system instaluje się w kośćcu człowieka/, usiłując zająć wszystkie poruszenia duchowe osoby; próbuje zniszczyć moralny "substytut osoby". I jakby w dodatku powoduje znaczne ograniczenie zdolności życiowej człowieka mogąc fizycznomentalnie pozbawić człowieka prawa do pełnego wykształcenia, pracy, własnego utrzymania... Ale dopiero w radykalności świadectwa "zagrabanego" człowieka, ów może jedynie albo w pełni obronić dobrą wolę i czyn moralny.

Biada ci Ameryko, jeśli nie przestaniesz zadawać haniebnych tortur, w niewidocznym ludzkim gulegu.

Biada wam Żydzi, jeżeli się nie nawrócicie, jeżeli nie przestaniecie znęcać się także nad Polakami!

Biada ci Ameryko!, jeśli nie wycofasz wiedeńskich żydowskich "siepaczy" atakujących obszar naszego ciała ...

W tym roku mija 50 lat od przyjęcia i proklamowania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 grudnia 1948 roku) przez zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

W Watykanie z inicjatywy naszego Ojca Świętego powołano specjalną komisję, która będzie zajmować się problemem, prawdopodobnie, kontrolii przestrzegania praw człowieka. /"prawdopodobnie" ponieważ będąc odciętymi od mediów nie mogliśmy uzyskać bliższych informacji - przepraszamy/.

NOTA AUTORSKA

Monika Bławat

Nieznana nam bliżej Autorka z Gdańskiego Wybrzeża. Nie mniej jednak życzymy rozwoju twórczości i dobrych dróg duchowych.

Agnieszka Zabielska

Mieszka w Warszawie. W tym numerze kolejny rąbek jej poezji.

Henryk Wolniak

Mieszka i tworzy we Wrocławiu. Píše aktualne wiersze, stawiając swoją poezję we właściwym kontekście bieżącego czasu. Tak było w poprzednim numerze w wierszu "Księga potopu", a w aktualnym porusza nutę naszych wysiłków i pragnień.

Ryszard Chodźko

Mieszka i pracuje naukowo jako humanista w Białymstoku. Autor prozy, ale przede wszystkim licznych esejów i prac poświęconych literaturze polskiej.

+-
:
:
:
sp.

Zmarł Andrzej Sulima Suryn, który był poetą...

...był także żołnierzem Chrystusa, a Jego czynny znane są Wiecznemu Stwórcy. Chwała niech będzie Panu Bogu w Trójcy Jedynej! Na wieki wieków. Amen.

SZTUKA OSOBOWA - miesięcznik

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1998

Autorzy numeru pięćdziesiątego ósmego: Monika Bławat

Agnieszka Zabielska

ADRES:

Henryk Wolniak

SZTUKA OSOBOWA

Ryszard Chodźko

ul. Żłocieniowa 3

51-251 WROCLAW

Redakcja: Janusz Halicki

red. odp. R.M. Kędzierski

z-ca Henryk Wolniak

Wiedz,

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA bezpłatna, po poinformowaniu Redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL - w godz. 9-18, Wrocław, pl. Nankiera 17.

555555 888888

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwość pojawienia się niewielkich, mniej nadzieję, błędów bio-cybernetycznomentalnych w tekście. Pismo wydawane jest bez korekty.

555555 888888

555555 888888

555555 888888

555555 888888

555555 888888

Redakcja przyjmuje teksty zgodne ze SzO.

555555 888888

Nie zwraca materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum.

555555 888888

555555 888888

555555 888888

ISSN 1426-0158

555555 888888

Potem przyszedł jeden z siedmiu aniołów, mających siedem czasz, i tak odezwał się do mnie: «Chodź, ukazać ci sąd nad Wielką Nierządnicą, która siedzi nad wielu wodami, z którą nierządu się dopuścili królowie ziemi, a mieszkańcy ziemi się upili winem jej nierządu». I zaniósł mnie w stanie zachwycenia na pustynię. I ujrzałem Niewiastę siedzącą na Bestii szkarłatnej, pełnej imion bluźnierczych, mającej siedem głów i dziesięć rogów. A Niewiasta była odziana w purpurę i szkarłat, cała zdobna w złoto, drogi kamień i perły, miała w swej ręce złoty puchar pełen obrzydliwości i brudów swego nierządu. A na jej czole wypisane imię - tajemnica: "Wielki Babilon. Macierz nierządnic i obrzydliwości ziemi". I ujrzałem Niewiastę pijaną krwią świętych i krwią świadków Jezusa, a widząc ją zdumiałem się wielce. I rzekł do mnie anioł: «Czemu się zdumiałeś?...